Rok III. Katowice, Piątek dnia 16-go Września 1904 Nr. 213.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
17-go września: Piętna św. Franc.	godz. 5 minut 38	godz. 6 minut 10	17-go września: Drogosław.

Szanownym prenumeratorom naszym przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na czwarty kwartał.

Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem.

Donoszą, że uzupełniające wybory t. zw. walmanów odbędą się 27 b. m. Zaś walmani wybierać będą posła w Żorach dnia 6 października.

Czas już tylko krótki, niech więc nasi wiarusi dzielnie dołożą wszelkich starań, aby nasza polsko-katolicka sprawa zwyciężyła. Świątli walmani polscy niech pouczają i oświecają walmanów chwiejnych lub obałamuconych, że posłem i obrońcą ludu polskiego może być jedynie ks. prob. Pendziałek.

„Gazeta Katolicka“

zaczyna się rozpisywać o germanizacyi i przy tej sposobności znowu napada na »Górnoślązaka« i ruch narodowy. Wciąż się jeszcze jej zdaje, że będzie mogła uratować stanowisko centrowców na Śląsku a nie brak talentu krętackiego, aby przedstawić centrowców w świetle najlepszem. W tym celu nawet czasem wcale rozsądne zdania wygłasza. Atoli daremne są nawet te przebłyski przytomnej chwili u »Gazety Katolickiej«, gdyż ci, których broni, czynami swoimi zadają kłam słowom »Gazety Katolickiej«. Powiada między innemi »Gazeta Katolicka«:

»Grzeszną i niesprawiedliwą jest germanizacya hakatystów, którym zawadzają kazania polskie i śpiew polski w kościele, którzy nie chcą, żeby (!) lud polski spowiadał się w ojczystym języku, którzy chcą, żeby (! Co za polszczyzna!) ten lud nie usłyszał słowa polskiego, i którzy napadają na wszystko, co polskie, a grzeszną jest ona dla tego, że prawo naturalne, prawo przyrodzone nakazuje, iż każdemu ludowi ma być zachowana mowa i narodowość i grzeszy ten, który walczy przeciw temu prawu«.

Tak »Gaz. Kat.«, której redaktorem jest ks. dr. Stephàn dziś sądzi, iż zbawi takiemi artykułami centrowców. Myli się pod tym względem. Każdy czytelnik myślący, który przeczyta słowa powyższe, od razu się pozna na tem, że słowa te są tylko sidłami nastawionemi na uchwycenie ludu polskiego. Czytelnicy »Gaz. Kat.« potrzebują się tylko przyjrzeć stosunkom w niektórych parafiach górnośląskich, przyłożyć do nich nóż krytyki, który im podaje »Gaz. Kat.« a od razu znajdą tych grzeszników, którzy walczą przeciw prawu przyrodzonemu ludu polskiego. Od razu znajdzie tych, co z ambony kaleczą w niebywały sposób język polski, od razu znajdzie tych, co odpowiadają mu w języku niemieckim, chociaż mówi do nich po polsku, od razu znajdzie tych, co zaprowadzają kazania i nabożeństwa niemieckie ze szkodą ludu polskiego dla Niemców, chociażby ich było tylko pięciu w parafii, od razu znajdzie tych, co dla dziatwy polskiej zaprowadzają niemieckię nabożeństwa, odnajdzie tych, co popierają teatry, biblioteki, czytelnie i »ferajny« germanizatorskie. »Gazeta Katolicka« sama chcąc bronić księży germanizatorów, swojemi wywodami wskazuje ludowi palcami na nich, a lud czytający jej artykuły odwraca się od księży germanizatorów, piętnuje ich jako grzeszników, a »Gazetę Katolicką« jako pismo obłudne i kłamliwe odrzuca, biorąc się natomiast do pism narodowych, w których znajduje prawdę i szczerą obronę swych skarbów narodowych, w których nie ma bałamuctwa, za pomocą którego zapędza się lud do partyi politycznych. »Gaz. Kat.« atoli niepotrzebnie rzuca ludowi kilimkiem w oczy, bo codziennie lud patrzy na czyny centrowców i może osądzić wartość moralną przedstawicieli partyi centrowej na Śląsku. Nie według słów, nie według haseł oceniamy naszych centrowców, ale według czynów. A czyny centrowców naszych są złe, przewrotne, skierowane przeciwko ludowi polskiemu i jego bytowi narodowemu.

Niechajże ks. dr. Stephan zwróci się do centrowców germanizatorów, aby zaprzestali zgubnej i grzesznej swej roboty, niechaj ich piętnuje publicznie w swem piśmie, niechaj karci wyzysk ludu biednego, uprawiany przez centrowców, niechaj wpłynie na partyę centrową w parlamentach, aby wciąż nie przymilała się rządowi, aby jej polityka nie była taką, jak chorągiewka na dachu, a wtedy lud uwierzy słowom jego. Ale ks. dr. Stephan tego uczynić nie chce, ani nie może. Tu tkwią przyczyny te, że polityka »Gaz. Kat.« jest obłudna, i że ks. dr. Stephan zamiast być zbawcą, jest raczej kopidołem partyi centrowej na Śląsku. Z tego my Polacy mamy wielką radość i życzymy ks. dr. Stephanowi zdrowia i długiego życia na Śląsku. Niechaj jeszcze popracuje czas jakiś na Śląsku tak »zgrabnie«, jak to czyni obecnie, a misterna »robota« jego wnet wypędzi centrowców ze Śląska polskiego.

Polacy w niewoli japońskiej.

(Ciąg dalszy).

Nigdy nie zapomnę prawdziwie wzruszającej pogawędki, jaką miałem z jednym z ostatnich.

Zawołałem go do siebie nazajutrz po jego przyjeździe z Mandżuryi — jeńców bowiem z pod Te-lissu przywieziono podczas mego pobytu w Matsuyamie. Podszedł do stołu śmiało, powitał mię z pewnym żołnierskim wdziękiem, harmonizującym z jego męską postawą i urodą, potem zaproszony usiadł naprzeciw mnie pochylił się nad stołem i nie zwracając uwagi na obecnych Japończyków, zaczął mówić przyciszonym, pełnym zaufania głosem, jakbyśmy się od lat całych znali i byli przyjaciółmi. Mówił, wtrącając wyrazy rosyjskie, bo już pięć lat był służył we wschodniej Syberyi*) i język sobie trochę popsuł, ale pomimo tego została w nim taka zacna, ani trochę nie skażona dusza polska, dusza szlachetnego i doprawdy wysoce kulturalnego człowieka. Mówił mi o swych stronach rodzinnych, o swych rodzicach i braciach, o tem, jak się uczył czytać i pisać, o swej służbie w wojsku, o planach i nadziejach na przyszłość; o tem, że po ojcu szesnaście mórg na niego przypadło, że ziemia jest ładna, że on sobie to pomnoży swą pracą, »a i ze żoną przecie coś weźmie.« Cały polski chłop w nim się wypowiedział.

— Jakże was w wojsku traktowali? — pytam.

— Oni nam dokuczają za to, że nie jesteśmy Moskalami, ale w gruncie to niejeden więcej szanuje naszego, niż Moskala, że to my niby więcej mamy »obrazowania« (oświaty), więcej zręczności do wszystkiego, a Polak też pilniejszy jest i trzeźwiejszy od Moskala.

— Cóż, Japończycy dobrze się biją?

— Ach, jak się biją, proszę pana, aż miło patrzeć!

I na twarzy jego rozlał się poprostu wyraz zachwytu.

— Niech im Pan Bóg da zdrowie — dodał. — Żeby też tak porządnie sprali tamtych, toby może i nam się jakoś poprawiło.

Spojrzał na mnie porozumiewawczo, potem zamyślił się:

— Ale ciężką będą mieli sprawę... Bo i Moskale źle się nie biją. A przytem u nas w wojsku to połowa, a przynajmniej czwarta część Polaków. A Polak, panie, to dobry żołnierz. Idzie przed siebie śmiało — nie ogląda się, kto tam pada, a kto ucieka. Ja sam przecie rozumiem coś niecoś i Moskalom dobrze nie życzę; ale jak zaczęły kule koło ucha świstać, to mię taka jakaś wściekłość ogarnęła, że tylko bić i mordować...

— Jakże waś wzięli?

— A no całe »naczalstwo« nam wybili, nas też już tylko po dwóch, po trzech zostało, a naokoło wszystko legło. Jużem ani myślał, żeby wyjść żywym. Ale naraz przestali strzelać okrążyli nas dwóch, cośmy zostali, no i człowiek jakoś ochłonął, zobaczył, że już niema co robić, i broń złożył... Związali nam ręce i poprowadzili...

Patrzyłem nań z podziwem: odsłonił mi nowe strony duszy polskiej Ten czowiek, który marzył o przyszłej pracy na roli, którego myśl się obracała około ojcowizny i kołysała nadzieją jej pomnożenia, jednocześnie nosił w sobie szalony temperament żołnierski. I ten szlachetny zachwyt, z jakim mówił o Japończykach, których bił, którzy jego bili i których kula tylko przypadkiem go oszczędziła!...

Z tą rycerską zdolnością oceny zalet przeciwnika nie spotkałem się u żadnego z oficerów rosyjskich, z którymi rozmawiałem. Wszyscy starali się mnie przekonać, że przypadkiem tylko w skórę wzięli, lub fałszowali wzajemny stosunek sił, biorących udział w bitwie, żeby dowieść, iż ulegli tylko liczebnej przewadze.

Ten mię wyjątkowo ujął swą powierzchownością i wartością wewnętrzną. Nie byli też wszyscy do niego podobni. Ale, powtarzam, naogół nie spodziewałem się, że znajdę tak wysoki poziom moralny, zważywszy, że miałem do czynienia z przeciętnymi przedstawicielami młodego pokolenia naszego ludu.

Było paru, sprawiających bardzo niemiłe wrażenie, kilku tak niezwykle bojaźliwych, strzegących się, żeby czegoś przeciw Rosyi nie powiedzieć. Ale ogół pozostawił mi wrażenie uczciwych, dzielnych chłopaków, gotowych do pracy i nie mogących żyć bez niej, chętnie się garnących do światła, kochających kraj, religijnych, nienawidzących Moskali, a przy tem wszystkiem wybornych żołnierzy.

Oto znakomity przykład przytłoczenia potęgą Rosyi i jeszcze znakomitszy komentarz do niego. Pytam jednego z rezolutniejszych żołnierzy:

— Cóż, czytacie gazety, które wam przysłałem?

— Czytamy, proszę pana i bardzo dziękujemy.

— Jakże się one kolegom waszym podobają?

— Bardzo są radzi. A głównie ciekawi tego, co o wojnie stoi, i cieszą się, że Moskwa w skórę bierze. Ale to też rozmaicie. Jeden siedział pod ścianą i płakał, jakieśmy czytali.

— Czy tak Moskali żałował?

— Gdzie tam, proszę pana. Jeno to taki, co to nic nie widział, nic nie rozumie, tylko w wojsku zobaczył Moskwę i jej potęgę i myśli, że to świat cały. Teraz, jak słyszy, że się Moskwa wali, to mu się zdaje, że świat się wali...

— Wcale niezły z ciebie psycholog, mój bracie — miałem ochotę powiedzieć chłopakowi, który patrzył mi bystro w oczy, uśmiechając się znacząco.

Takich bystrych miałem kilku.

Jeden, chłopak wiejski z lubelskiego, od paru miesięcy dopiero był w wojsku, a już się znakomicie oryentował w topografii Mandżuryi, miał swoje opinie o armii, rozumiał wcale nieźle jej organizacyę, a na wojnę obecną miał pogląd zupełnie uformowany.

— Ja to, proszę pana, rozumiem cały ten interes, bo od wczesnych lat czytałem gazety i jak była wojna w Afryce, to się nią bardzo zajmowałem. Nawet dwie książki ułożyłem z gazety i dałem do oprawy...

Miało to znaczyć, że złożył zeszyty odcinków.

Ten mię zapewniał, że Moskale bez żadnej wątpliwości będą pobici.

R. Dmowski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) W pułkach wschodnio-syberyjskich żołnierze korzystają z »przywileju« służenia po 6 lat, t. j. o dwa lata dłużej, niż w Rosyi europejskiej.

Polska.

Zabór pruski.

Nowe ograniczenie.

»Postęp« pisze: Podobno rząd pruski miał wydać nakaz, że place powstałe z powodu zniesienia wałów fortecznych około Poznania, nie mają być sprzedawane Polakom. — Nakaz taki jest bar-

dzo możliwym i byłoby to zapoczątkowaniem kolonizacyi po miastach w Księstwie. Przy dzisiejszym prądzie wszystko jest możliwem. Polakom, gdyby można, nie użyczonoby powietrza, gdyby to było zależnem od hakatystów. Czy plan niesprzedawania gruntów Polakom jest możliwym do przeprowadzenia, powątpiewamy, a przytem grunta w cenie bardzo spadną. Więc zniesione wały przed Moskalem, mają być teraz wałami obronnemi przed Polakami.

Joanna czy Johanna.

Z Książa piszą do »Gońca Wielk.«: Dnia 3 sierpnia r. b. poszedł p. Maksymilian Ulanowski z Książa do stanu cywilnego zameldować urodzenie dziecka swego, dziewczynki, której dano imię Joanna. Urzędnik stanu cywilnego pan burmistrz Schmolke wzbraniał się, owe dziecko jako Joanna zapisać, twierdząc, że w kalendarzu jest tylko imię »Johanna«, p. Ulanowski protokółu nie podpisał. Nie dosyć na tem. P. Schmolke widząc, iż p. Ulanowskiego przekonać nie zdoła, że Joanna lub »Johanna« jest jedno i to samo, nazwał tegoż »polnischer Socialdemokrat!!!« Pan Ulanowski wytoczy p. Schmolkemu proces o obrazę.

Zasądzenie redaktora polskiego.

Na 3 miesiące więzienia skazany został wyrokiem gnieźnieńskiej izby karnej p. Paliński, były redaktor »Lecha«, za obrazę gospodarza Budnego i dziewki Lewandowskiej z Trzemżala. Swego czasu była w »Lechu« korespondencya, w której wyrażona była nagana dla wymienionych osób za udział w jublu niemieckim.

W toku rozpraw sądowych wydało się, że ani p. Budny ani Lewandowska wniosku o ukaranie stawić nie myśleli. Budnego wezwał do siebie komisarz obwodowy i wytłomaczył mu, że odnośna notatka zawierała obrazę jego osoby. Na podstawie słów komisarza podpisał Budny wniosek o wytoczenie skargi. Zresztą p. Budny tak źle sobie tej sprawy wcale nie przedstawiał.

Prokurator wniósł o 4 tygodnie, a sąd zawyrokował 3 miesiące więzienia.

Wiadomości ze świata.

Baty w Kamerunie.

»Chemn. Allg. Ztg.« dowiaduje się z Dualii w Kamerunie, że dwuch kancelistów, zatrudnionych przy tamtejszym cesarskim urzędzie obwodowym, otrzymało dnia 3 sierpnia po dziesięć batów. Jeden z nich protestował i doniósł odnośnemu przełożonemu, że opuszcza służbę i zamierza udać się do wicegubernatora, aby się uskarżyć. Jednakowoż przed urzeczywistnieniem tego zamiaru pochwycono go i osadzono w więzieniu, gdzie oprócz dwuch tygodni kaźni w kajdanach, otrzymał dalszą porcyą batów, ale tym razem już nie 10, tylko 25.

Zamordowanie misyonarzy niemiemieckich w Nowej Guinei.

Niemieckie kolonie ponownie stały się teatrem krwawych czynów krajowców. Na wyspach guinejskich już przed kilku laty przyszło do krwawych powstań, po których zwalczeniu zdawało się, że krajowcy pogodzą się z niemieckiem panowaniem. Gubernator dr. Zahl donosił o postępującem uspokojeniu kolonii, tymczasem, jak donosi drut telegraficzny, krajowcy napadli tamtejszą misyę katolicką i zamordowali cały szereg sług Bożych. Dokładniejszych wiadomości tymczasem nie ma. Fakt, że właśnie misya katolicka padła ofiarą nienawiści krajowców polega prawdopodobnie na odosobnionem położeniu katolickich stacyi. Planem krajowców było zamordowanie wszystkich nienawistnych im białych, czemu zdaje się zapobiegły środki ostrożności, zarządzone przez Niemców.

Ostatnie powstanie krajowców miało miejsce na wyspach admiralskich, gdzie napadli w marcu b. r. okręt i wymordowali część załogi. W tym samym czasie napadli na wyspie Dourou, na północ od ziemi cesarza Wilhelma położonej, stacyę firmy Hermsheim & Co., przyczem padł handlarz Reimers i dwaj Chińczycy. Także w angielskiem pogranicznem terytoryum przyszło do niepokojów. Wówczas traktowano te sprawy z pewnym optymizmem, który okazuje się płonnym wobec ostatnich krwawych wypadków. Zamordowani misyonarze i siostry należą prawdopodobnie albo do Kongregacyi dla rozszerzania słowa Bożego, albo też do Pallotynów z domicylium w Limburgu.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Z kół duchownych donoszą nam do artykułu naszego »Czy to równouprawnienie?«, że w kapitule wrocławskiej jest tylko trzech członków rozumiejących język polski. W tej liczbie pomieszczony już jest ks. biskup sufragan Marks. Drugim utrakwistą tj. rozumiejącym język polski jest profesor teologii św. przy uniwersytecie wrocławskim ks. dr. Sdralek, który w swoich wykładach czasem i zadrwi sobie z Polaków i odzywa się o nich z lekceważeniem.

— Na poniedziałkowym targu skradziono pewnej kobiecie na ul. młyńskiej z kieszeni portmonetkę, w której znajdowało się 17 mk. pieniędzy. Wynikło stąd wielkie zbiegowisko i wśród wielkiej wrzawy posądzano o kradzież pewnego żydowskiego handlarza z Chrzanowa w Galicyi. Przywołany policyant odprowadził obwinionego na policyę, lecz podczas rewizyi nie znaleziono przy nim pieniędzy, tak że puszczono go znów na wolność.

Zawodzie. Do czego to doprowadza rozpasana i bezrozumna agitacya socyalistów, tego dowodem są znów poważne rozruchy i zaburzenia, jakich się dopuścili tutaj w poniedziałek strajkujący mularze. Strajkujący starali się na wszelki sposób odwieść pracujących od pracy, a ponieważ się przytem dopuszczali rozmaitych wybryków, więc wkroczyła policya, aresztując jednego z głównych przywódców, a gdy zaburzenia nie ustawały, jeszcze trzech dalszych. Wówczas atoli strajkujący podburzeni przez kilku krzykaczy, zebrali się w znacznej liczbie i przybrali groźną postawę wobec policyi, chcąc odbić aresztujących, tak że ostatecznie policyanci użyli broni i dopiero gdy przybył oddział żandarmów strajkujący uznali za lepsze uspokoić i rezejść się.

Czyż podobne burdy uliczne są w stanie poprawić dolę robotnika? Ale o to nie pytają się burzyciele socyalistyczni, bo im oto nie chodzi, gdyż chcą tylko w mętnej wodzie rybki łowić — dla partyi socyalistycznej.

Mysłowice. Wściekły pies rzeźnika Freunda pokąsał 10-letniego chłopca urzędnika kolejowego Köchera. Przywołano natychmiast lekarza, który rany od pokąsania zaraz wypalił, tak że chłopcu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Chorzów. W nocy z poniedziałku na wtorek przejechał pociąg osobowy między Bytomiem i Chorzowem strażnika kolejowego Karmańskiego. Ciało nieszczęśliwego znaleziono później poszarpane w kawałki. K. liczył 58. rok życia i po długoletniej służbie chciał na wiosnę przeiść w stan spoczynku, tymczasem nie dozwolonem mu już było tego doczekać, gdyż nagła i straszna śmierć przeciąła gwałtownie pasmo jego życia.

— W poniedziałek uchwaliła tutejsza rada gminna odbywanie targów, i to co środę i sobotę; targowego tymczasem pobierać nie będą. Uchwalono także, że obuwie i ubrania wolno będzie sprzedawać tylko miejscowym handlarzom i rzemieślnikom. Targi odbywać się zaczną, skoro tylko nadejdzie odnośne pozwolenie z policyi.

Bytom. W czwartek urządzono na rozporządzenie landrata dr. Lenza wielką obłowę w całym wiejskim powiecie bytomskim, przyczem chodziło głównie o wychwytanie zagranicznych, przeważnie galicyjskich robotników, którzy pozostali na Śląsku w pracy po za czas dozwolony prawem. Wyśledzono też sporą liczbę takich robotników, których następnie pod dozorem odstawiono do granicy w Mysłowicach. Atoli, jak donoszą pisma niemieckie, znaczna część wydalonych robotników wróciła rychlej na miejsce swej pracy aniżeli dozorcy.

Zabrze. Rodakom i wiarusom polecamy warsztat szewski p. Jana Wyciska, znajdujący się w Starem Zabrzu przy ul. Pawła w domu p. Prekowskiego. P. Wycisk znany jest w szerokich kołach jako dobry wiarus, który zasługuje na poparcie.

— W ostatnim czasie wałęsa się tutaj jakiś oszust, który odwiedził kilka rodzin, gdzie kazał sobie najpierw pokazać zegary ścienne, poczem namawiał do zamiany ich na regulatory, do których należy coś dopłacić. Następnie kazał sobie jeszcze zaraz wpłacić coś na zaliczkę, poczem znikał i oczywiście nie pokazywał się już więcej. Przypuszczać należy, że oszust ten i w innych miejscowościach będzie chciał uprawiać swoje niecne rzemiosło, więc należy być ostrożnym, a oszustowi najlepiej drzwi pokazać lub zawezwać policyę.

Zaborze. Na elektrycznej centrali w Zaborzu zdarzył się w poniedziałek wiecz. nieszczęśliwy wypadek. Trzech monterów pracowało tam przy przewodach elektrycznych na 8 metrów wysokiej drabinie, gdy ta nagle skutkiem nadmiernego ciężaru się załamała, wszyscy trzej monterzy spadli na ziemię. Jeden z nich, Jerzy Proksza, poniósł śmierć na miejscu, drugi złamał kilka żeber a trzeci odniósł nieznaczne okaleczenia.

Gliwice. W tych dniach pokazały się tutaj w kilku miejscach fałszywe 2-markówki w obiegu. Człowiek, który je puszcza w obieg, wybiera sobie do swej manipulacyi oszukańczej przeważne przekupki owocu. Falsyfikaty noszą znak menniczy D i datę 1902 i są zupełnie bez dźwięku. Przy odbiorze 2-markówek należy zatem być ostrożnym.

Orzesze. Podczas polowania na dzikie króliki poniósł nieszczęście leśniczy Schimmel. Z powodu jakiejś szkody z fuzyi nabój wystrzelił wstecz i ugodził Schimmla w twarz i zranił mu tak niebezpiecznie jedno oko, że trzeba go

---

OJCZYM.

50) (Ciąg dalszy).

Młody człowiek zaczął chodzić po pokoju jakby nie widząc Antoniego, starzec stał nieruchomy, nie wiedząc co myśleć, wpatrując się w panicza z niewymowną miłością.

Nareszcie Artur się zatrzymał i krótko, choć łagodnie, zapytał:

— Siedziałeś biedaku w kozie — kiedyż cię wypuszczono?

— Na drugi dzień po trzech królach... właśnie...

Artur znów zaczął chodzić i potem po raz drugi się zatrzymując, znów mówił:

— Listów moich nie odbierałeś?... zabrali je pewno Moskale...

— Nie... wybąknął Antoni głosem drżącym, bo czuł, że się stanowcza zbliża chwila.

— Nie?... dodał żywiej Artur — więc je masz?... oddaj..

— Nie mam ich proszę Pana... oddałem.

— Komu oddałeś? gwałtownie zawołał Artur.

— Pannie... pannie Ap...

— Kłamiesz stary! — z wściekłością krzyknął młodzieniec — nie byłaby poszła za tego...

I słów mu brakło.

Stary sługa nawet nie spostrzegł obelgi niewinnej i tylko z przerażeniem zawołał:

— To panicz już wie o tem nieszczęściu!...

— Wiem, odparł surowo Artur — byłem w Starej wsi... mów prawdę... całą prawdę...

Jąkając się, narzekając, mieszając wykrzykniki i przekleństwa, starzec opowiedział cały przebieg wypadków, całą swą rozmowę z Polą, indagacyę Piotrusia, słowem to wszystko, co już znamy.

Opowiadanie prawie uradowało Artura, myśl jego rozjaśniła się nieco... Więc rzeczywiście ona go kochała... kocha jeszcze!... więc słowa przez nieprzytomność szeptane były krzykiem jej serca!... Ale zaledwie jakieś błyski pogodniejsze myśl jego zaczęły rozjaśniać, chłodny, zimny, nieubłagany rozsądek szepnął mu: »Cóż stąd? to tylko idealna strona medalu, w rzeczywistości, w praktyce, ona jest żoną innego, jest na zawsze stracona dla ciebie!«

Na zawsze stracona!... Żaden piorun w chmurach spowity, żadne przekleństwo nie ma w sobie tyle niszczącej potęgi, tyle siły zabijającej, jak dwa te okropne wyrazy dla człowieka, co kocha.

Antoni skończył dawno opowiadanie, a Artur siedział milczący i dwa te wyrazy jęczały mu w uszach, rozdzierały serce, migały przed oczyma ognistemi zgłoskami.

— Zostaw mnie stary — rzekł nareszcie — dziękuję ci...

— Ale proszę panicza... zaczął Antoni.

— Zostaw mnie na Boga!... zostaw — zawołał niecierpliwie młodzieniec.

Sługa wyszedł.

Artur cierpiał w tej chwili okropnie. Łamał się i rozpadał jak gmach objęty piorunowym pożarem. Dziwnie rzewne uczucie, rozdzierający żal objął go po opowiadaniu Antoniego, na myśl o Poli... To młode dziewczę, dziecko prawie, wyrosło w oczach kochanka na bohaterkę idealną. Instynktem młodej duszy odgadywał on wszystkie tortury tego dziewiczego serca, wszystkie krzyki zawiedzionej miłości, całą potęgę tego uczucia, które draśnięte, doprowadziło ją aż do samobójstwa prawie... Czuł się niższym i upokorzonym... On dowiedziawszy się o nieszczęściu, wsiadł na konia, przyjechał i teraz siedzi w pokoju spokojnie... Mózg jego może myśleć i rozważac, serce nie pękło dotąd... A ona? ona umiera z boleści, którą on znosi...

Jakiś wstyd go z tego powodu opanował, jakieś pragnienie rywalizacyi... Ona kobieta... więc słabsza... więc organizm jej uległ boleści... on mężczyzna, więc żyje, ale jeżeli nie chce się wobec jej cierpień rumienić, powinien dotrzymać jej... i dać sobie samemu dowód, że umiał kochać, równie jak ona, gorąco.

Jeżeli powieść tę raczy czytać jaki młody lew stołeczny, uśmiechnie się tu zapewne z ironją i powie:

— I autor głupi i bohater głupi także... Czego u djabła ten Artur tak znowu jęczy?... Gdy kochana, kochająca, a nieposiadana kobieta puści człowieka w trąbę, można oszaleć ze złości, zazdrości, ciekawości... Ale że pójdzie za mąż?... Mais c'est tant mieux!... Cóż pyszniejszego jak romans z młodą mężatką?... Rywalowi rogi przyprawić... quel plaisir!... Głupi ci literaci!... czy oni naprawdę myślą, że ołtarz do szczęścia potrzebny?...

Prawda paniczu... ale pozwól się zapytać, czyś ty był kiedy konspiratorem, czyś pracował kiedy naprawdę i na seryo dla jakiejś wielkiej idei?... Czy noce twoje zapełnione były wielkiemi planami? czy myśl twa mocowała się w tytanicznych wysileniach nad rozwiązaniem zadań, które po ludzku zdają się nierozwiązalnemi? Czy czułeś kiedy, że jesteś naprawdę kołem w potężnej machinie? czy miałeś jaki cel nie samolubny, dla którego życie byłeś gotów poświęcić? Czyś wreszcie samochcąc, rozważnie, własnowolnie dla tego celu stanął pod szubienicą, pierś otwartą odsłonił spokojnie przed tuzinem luf karabinowych i stał tak nie chwilę, nie godzinę, ale miesiące, tygodnie, lata, z przekonaniem, że zawsze, lada chwila, sznurek może się zacisnąć na szyi, karabiny wpakować dwanaście kul w piersi twoje?...

Czy przechodziłeś to wszystko, młody panie?...

Nie?... więc ci się nie dziwię.

Inaczej wiedziałbyś: że gdy w człowieku zapanuje jedna myśl wyższa i wznioślejsza, gdy kto idzie ciągle po krawędzi grobu, w duszy tego każde uczucie nastraja się na ten ton wzniosły i poważny, jaki przepełnia jego istotę. Tak w pięknej gotyckiej katedrze każda kolumna wylatuje śmiało w niebo, każda rzeźba zdaje się zwiększać majestatyczne wrażenie ogółu.

To też lekkomyślna nadzieja, to też myśl ubliżająca Poli nawet nie przemknęła się przez umysł dawniejszego Lowelasa. Widział położenie rzeczy jasno, w całej groźnej i nieubłaganej nieodwołalności.

Albo Pola umrze, albo wyzdrowieje i będzie żoną, niewolnicą, własnością innego.

Co z dwojga tego Artur byłby w tej chwili wolał? nie śmiał sam wyznać przed sobą... pierwsze podobno... Bądź co bądź, jedno czy drugie, ona dla niego stracona na zawsze!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

było natychmiast odwieść do kliniki ocznej.

Racibórz. W ubiegłą niedzielę szedł sobie wieczorem młodzieniec Wiktor Baron z swoją narzeczoną szosą od Rudnika do Raciborza. Nagle, gdy się tego młoda para najmniej spodziewała, znalazło się przy niej czterech jakichś łobuzów, z których jeden, może jaki odpalony konkurent, przystąpił ku Baronowi, i bez wszystkiego zaczął go dusić.

Lecz trafiła tutaj kosa na kamień, bo i Baron, chociaż niespodziewanie zaskoczony, nie był w ciemię bity, i ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, zaczął chwacko okładać tego nocnego napastnika. Co widząc jego trzej z dala stojący towarzysze, przyskoczyli na pomoc nieszczęśliwemu koledze. Baron zdołał jednakże wydrzeć się i umknął szczęśliwie. Lecz gorzej działo się z jego opuszczoną kochanką, która została podobno tęgo obita a nawet i skaleczona. Nie minie też tych nocnych dzielnych bohaterów zasłużona kara, gdyż zostali poznani.

Z za kordonu.

Z Sosnowic donoszą nam o poważnych zaburzeniach antyżydowskich w niedzielę wieczorem. Z powodu święta noworocznego wybrało się sporo żydów wieczorem przechadzką na Ostrą górkę. Tam naraz żydów zaczęto obrzucać kamieniami, a na tę zaczepkę żydzi również odpowiedzieli kamieniami, przyczem jedno dziecko zostało zranione. Wiadomość o tem rozniosła się po Sosnowicach, a nawet zaczęto sobie opowiadać, że żydzi dziecko zabili, i to dało powód do wybuchu groźnych zaburzeń. Tłum ludzi przeciągał ul. Modrzejowską, gdzie w składach żydowskich wybijano okna wystawowe, przyczem dużo żydów poraniono. Również powybijano szyby w oknach pobliskiej synagogi. Dopiero późnym wieczorem przywrócono spokój.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Sprzeczne wieści.

Londyn. Korespondent »Daily Telegraph«, który znajdowaj się w głównej kwaterze japońskiej, donosi, że straty Japończyków są znacznie większe, niż to podane zostało. — Korespondent podaje, że niema dowodu na to, jakoby Rosyanie posługiwali się nabojami »dum-dum«. Marszałek Ojama sądzi, że położenie Kuropatkina jest bardzo niekorzystne i że powinien uznać, iż sprawę przegrał.

Wszyscy zginęli.

Londyn. Korespondent biura Reutera z obozu Kurokiego podaje jeszcze następujący szczegół z bitwy pod Liaojangiem: Gdy Japończyczy wykonywali w kierunku północno-wschodnim od Liaojangu ostatni atak, jeden batalion japoński wdarł się między rosyjskie fosy, gdy spostrzegł brak amunicyi. Wówczas Japończycy założyli bagnety i usiłowali przebić się przez siły rosyjskie, ale wszyscy zostali wybici. Zdawało się, że Rosyanie otrzymali podczas bitwy znaczne posiłki. Obie strony wyczerpały amunicyę.

Japończycy w Kamczatce.

Petropawłowsk, (na Kamczatce). Od 28 maja ukazywały się na rzekach Kamczatki łodzie japońskie. W połowie czerwca wylądował na wschodniem wybrzeżu półwyspu w miejscowościach Jawino i Maligino, japoński porucznik Gunduzi ze 150 marynarzami i działami. Japończycy wypędzili ludność z tych miejsc, zrabowali je i ogłosili proklamacye z rozkazem uznania zwierzchnictwa Japonii. Na dachu kaplicy zatknęli Japończycy sztandary japońskie i ogłosili, że całe terytoryum stało się już własnością Japonii. Kto zwierzchnictwa Japonii nie uzna, zostanie zabity. W końcu czerwca wyruszył z Petropawłowska rosyjski żaglowiec pod komendą porucznika Szabena ze 100 żołnierzami i drugi oddział również ze 100 żołnierzy złożony pod kierunkiem podoficera. Oba oddziały połączyły się i pobiły oddział japoński a Gunduziego wzięły do niewoli.

Rosyanie mieli jednego zabitego i 4 rannych, Japończycy 17 zabitych. Flagi i ogłoszenia japońskie Rosyanie usunęli, i spalili 5 łodzi japońskich. Ogółem poległo 70 Japończyków.

Jeszcze nie odpłynęła.

Berlin. Do »Berl. Tageblattu« donoszą z Petersburga, że wyjazd floty bałtyckiej odroczono znów na kilka dni. Jako przyczynę podają, że rząd nie otrzymał z Azyi wschodniej kilku ważnych wiadomości, na które liczono. Z innej strony słychać atoli, że rzeczywistą przyczyną wstrzymania odjazdu floty było ponowne uszkodzenie maszyn na kilku okrętach, popełnione przez niewyśledzonych dotychczas sprawców.

Berlin. »Berl. Tageblatt donosi z Petersburga, że — jak słychać — flota rosyjska bałtycka przed dalszą podróżą do Azyi wschodniej zawinie na dłuższy pobyt do Rewlu.

Łodzie podwodne dla Japonii.

Nowy Jork. W znanych amerykańskich warsztatach okrętowych budują obecnie znaczną ilość łodzi podwodnych, zamówionych przez Japonię. Łodzie te mają być wysłane do Japonii już w listopadzie r. b. (Widocznie na »przyjęcie« rosyjskiej floty bałtyckiej. Przyp. red.). Mają one zupełnie nową konstrukcyę, która umożliwi im pozostawać pod wodą przez 24 godzin.

Od Redakcyi.

Wiarusowi z Szerokiej. Artykuł jest niezły i dobrze obmyślony. Nie umieścimy go jednak, bo jest za ostry, natomiast skorzystamy z niego przy pierwszej sposobności. Serdeczne pozdrowienia! Red.

Panu I. P. z Hamme w Westfalii. Korespondencyi tak, jak brzmi, umieścić nie możemy. Natomiast prostujemy mylne zapatrywanie tak Pana jak pewnej części rodaków z wychodźtwa, jakoby »Dziennik Polski« był pismem założonym na ubicie narodowego ruchu wśród wychodźtwa polskiego na korzyść centrowców. Powtarzamy ponownie, cośmy już powiedzieli, że »Dziennik Polski« nie myśli bynajmniej służyć centrowcom, przeciwnie będzie ich zwalczał na każdym kroku. W kłótnie wasze mieszać się nie myślimy. Służymy sprawie narodowej i w tem charakerze wypowiedzieliśmy swe zapatrywanie, zaciągnąwszy poprzednio odpowiednich informacyi.

Falwahuta. Wolno, jeśli to jest przewidziane w porządku roboczym (Arbeitsordnung).

Józef P. w Lubaniu. Knapszaft składek wpłaconych nigdy nie zwraca. Tak przepisują statuty. My radzimy opłacać dobrowolnie dalej składki, bo z tego jest pomoc na starość.

Baczność!

Prenumeraci pocztowi niech sobie natychmiast pieniądze przygotują, bo listowy przyniesie kwitek na przyszły kwartał, który trzeba koniecznie wykupić. Ktoby nie miał teraz pieniędzy, niech powie listowemu, żeby przyszedł 24 września. Kto ma zamiar od 1 października »Górnoślązaka« czytać, niech napisze na niżej umieszczonym formularzu nazwisko, imię i miejscowość, wytnie kartkę tę nożycami i odda listowemu, gdy będzie przez wieś przechodził. Wiarusi! nadchodzą długie wieczory, i chyba nikt się nie będzie tłomaczył, że nie ma czasu do czytania. Pamiętajcie o tem, że przyjacielem naszym nie są alkoholiczne napoje w karczmie, ale dobra gazeta narodowa, jaką jest »Górnoślązak«.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bedem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, Novemb., Dezember (das IV. Quartal) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den 190

Kaiserl. Post ....

Katowice
ulica Grundmanna 3

Józef M. Hamburger

Bytom G.-S.
rynek 22

Mody męskie gotowe i na miarę

Donoszę uprzejmie Szan. Publiczności, że nadeszły wszelkie

nowości jesienne i zimowe

i polecam się Szan. Publiczności.

Bogato zaopatrzony skład gotowych ubrań dla panów i chłopców.



Wyśmienite
słodkie wino węgierskie
z beczki, litr po 1,30 mk.
Wino czerwone
litr po 80 fen.
Wino mozelskie
litr po 70 fen.
(pod gwarancyą czyste wina)
poleca
August Zawischa,
Król. Huta.

Kto lubi

delikatną białą twarz, młodociany, różowy wygląd, białą aksamitną skórę i olśniewającą piękną płeć, niech używa Radebeulskiego mydła:

„Steckenpferd-Lilienmilch"

od Bergmanna & Co., Radebeul-Drezno
Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd".
Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlera, drogeryi E. Schulza, Em. Hellera. Emil Misera, w Bogucicach w drogeryi B. Długiewicza.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Kartofle, siano, słomę, koniczynę
poleca w wagonowych ładunkach po cenach przystępnych
C. Walewski, Gniezno (Gnesen).

Od zaraz do sprzed. w Gotartowicach **skład kolonialny' mąki, piwa i wina,** oraz budynek z ogrodem zdatny dla kowala lub piekarza, także zaraz tanio do sprzed. masywny dom z ogrodem w Ligockiej Kuźni zdatny do składu kolonialnego.
Ludwik Zgrzendek,
w Gotartowicach.

DOM
z 6 morg. pola, z wielk. ogrodem jest z wolnej ręki do sprzed. w Liebenhein pow. W. Strzelce. Bliższych wiadomości udzieli
Karol Pelt, Bytom,
Schieshausstr. 2.

Od zaraz poszukuję
trzeźwego parobka
Bernard Hecht, Kochłowice.

Szan. Publiczności polecam wszelakie **szkło** do szynków i restauracyi.

Polecam:

Szklanki do piwa ¼ litr. oznacz., cienkie		tuzin 85 fen.
	przy 5 tuzin. tuz. po	80 fen.
„ ¼ litr., dno wypukłe, grube		tuzin 1,50 mk.
Pilzeńskie ¼ litr., gładkie		„ 3,20 „
„ „ szlifowane		„ 4,50 „
Szlifowane kieliszki do likieru		tuzin od 2,20 mk. pocz.

oraz wszystkie inne artykuły potrzebne dla oberżystów po niebywałych cenach.

Wilhelm Koeppe,
Świętochłowice.

Najtańsze źródło zakupna artykułów do oberży i restauracyi.

Nasza kasa płaci od złożonych

oszczędności

4½% za kwartalnem wypowiedzeniem,
5% za półrocznem wypowiedzeniem,
5½% za rocznem wypowiedzeniem.

Kto ma u nas dedozyt złożony, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt nawet bez wypowiedzenia

Adres:

Bank Parcelacyjny, Posen,
Victoriastrasse 12.



Proszę uważać na moją firmę.

Swój do swego!

Wiktor Turek

w Bytomiu, ul. Krakowska 40.
Wielki polsko-katolicki

skład obuwia.

Przez korzystne zakupno wielkiej ilości obuwia sprzedaję

kamaszki dla panów od 4,75 mk. pocz.
Trzewiki z spinkami (Schnallschuhe) dla górników pocz. od 3,75 mk.
Kamaszki dla pań od 4,50 mk. począwszy.
Półkamaszki guzik. i sznurowe od 3,50 m. Jakoteż w wielkiej ilości kamaszki do Komunii św. dla chłopców i dziewcząt pocz. od 3,75 mk.
Buty dla górników w rozmaitych gatunkach po najniższych cenach.

Przy zakupnie od 10,00 mk. wracam Szan. moim odbiorcom podróż na kolejce ulicznej III klasy.

Największy wybór, najniższe ceny.

Pilny, inteligentny mężczyzna, obeznany z ludnością wieśniaczą, znalezie stałe miejsce jako

kasyer i sprzedawacz

za stałemi spesami i wysoką prowizyą. Mała kaucya potrzebna.

Singer & Co. Act. Ges.,
maszyny do szycia,
Katowice, ul. Augusta Schneidera 10.

Kto chce tanio i dobrze kupić
wsypy, płótna, firany, chodniki
materye na suknie!!!
niech kupuje u
H. Steinitza, Laurahuta, ul. Richtera.

Dom mieszkalny z chlewami

masywnie budowane, oraz kilka maszyn rolniczych jest w Toszku przezemnie z wolnej ręki bardzo tanio do sprzedania. Łask. oferty do kupca
Józefa Skiby, Zaborze B.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.